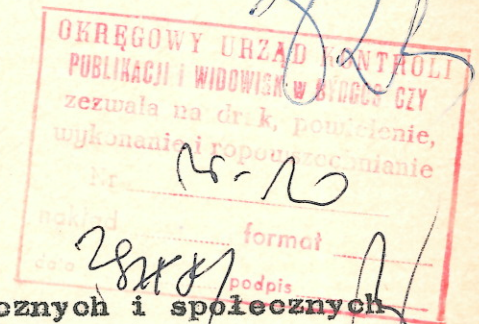


Jerzy SULIMA-KAMIŃSKI
Redakcja Literacka

Dnia: 30.IX.1981 r.
Godz.: 7,30 - 7,40

" CO NAM KAPIE Z KURKA ? "



Proszę Państwa. W procesach politycznych i społecznych narodów zachodzą reakcje podobne tym, jakie mają miejsce w chemicznej przemianie jednych substancji na drugie. Pod wpływem określonych katalizatorów, stymulatorów, reduktorów, utleniaczy i stabilizatorów, a także za sprawą doprowadzonej z zewnątrz energii, w masie wyjściowej "wsadu" rozpoczyna się ~~beładny~~ z pozoru, ~~lecz w rzeczywistości dokładnie uporządkowany i możliwy do przewidzenia~~ ruch cząsteczek. Atomy łączą się w grupy, lub grupy rozpadają się na atomy. Następuje przemieszanie składników. To, co dotąd lekkie i płynne, opada na dno jako osad, a z dna dobywają się na powierzchnię uwolnione od prawa ciężenia zawiesziny. Oddzielają się frakcje i destylaty. Cały zaczyn polaryzuje się i krystalizuje. Aż w pewnej chwili zaczyna kapać z kurka, kropla po kropli jakiś produkt finalny, jakieś nowe "coś".

W naszym rodzimym tyglu, proszę Państwa, wydzielila się ostatnio nowa lotna substancja o bardzo nieprzyjemnym zapachu.

315

Nie wzięła się ona sama z siebie, długo pakiliśmy pod kotłem i podbijaliśmy ciśnienie, by wreszcie z kurka siknęło to, co ciurkało już dawniej. Piractwo powietrzne. Siedem przypadków / porwania samolotów w ciągu ostatnich dwóch miesięcy - w tym trzy "udane", to już nie są odosobnione incydenty. Już, niestety, musimy mówić o zjawisku terroryzmu. Infantylnego na razie, ze względu na stosowane środki zastraszenia i strategię porywaczy. Niekwalifikowanego i amatorskiego, ale przecież tak samo groźnego jak akcje tego typu inspirowane przez wyspecjalizowane organizacje terrorystyczne w innych częściach świata.

Tak się złożyło, iż w ubiegły czwartek wracałem samolotem z Warszawy do Bydgoszczy. Nasz samolot, odlatujący z portu krajowego o godzinie 20.30 miał opóźnienie. Jeszcze nie wiedzieliśmy dlaczego.

Tymczasem poddano nas rewizji. Szukano przede wszystkim - wyobraźcie sobie Państwo - scyzoryków i żyletek... Rewizja była drobiazgową i byłaby na pewno skuteczna, gdyby któryś z pasażerów LOT-u przewoził pistolety, bomby lub granaty. Żeby jednak znaleźć żyletkę, trzebaby było nas, delikwentów. rozebrać do rosołu i prześwietlić wielowarstwowym rentgenem. Skoro tego

327

nie uczyniono, to nie uczyniono nic. Sam bowiem, jak nie
terrorysta /cóż dopiero terrorysta z długoletnim stażem!/ na
poczekaniu wymyśliłem na sobie dwie niezawodne skrytki nadające
się do szmuglu po jednej przynajmniej żyletce w każdej. Sądzę,
że główki innych pasażerów też pracowały. Zresztą co tam żyletki
co scyzoryki! Kiedy sterczałem w Rywału w kolejce po ser, dwóch
stojących za mną młodych ludzi surowo oceniało taktykę porywaczy:
- Frajerzy! - Po co ostre rzeczy? Wystarczy sznurowadło, krawat,
plastykowa torba. - A drugi popukał się w czoło: - Coś ty!

Kciuk na tętnicy!

Trochę dziwi, peszy i dezorientuje niekonsekwencja milicji.
Raz zbytnia liberalność w traktowaniu rewizji osobistych, to
znowu pozorna gorliwość. W Bydgoszczy, na przykład, przed
odlotem do Warszawy, rewidowano pasażerów na wrywki. Bardzo też
ulgowo potraktowano bagaż osobisty; na pokład samolotu wszedłem
z teczką o której już "na oko" można było powiedzieć, że nie
jest pusta. W Warszawie było to już niemożliwe. Brak chyba
jednolitych dyrektyw postępowania w tej mierze.

Rewizje osobiste, obojętnie z jakich pobudek są stosowane,
zawsze upokarzają człowieka, deprecjonują jego godność

i ~~w określonym sensie~~ naruszają jego obywatelskie prawa. Być rewidowanym, to to samo co być podejrzanym. Oczywiście, w tym przypadku cel uświęca środki. Jednakże lataniu odebrano teraz walor komfortu. Stało się ono równie uciążliwe jak jazda pociągiem czy autobusem. Niech lata kto musi.

Kiedyśmy wreszcie wystartowali do Bydgoszczy, kapitan samolotu zakomunikował przez głośnik, że ze względu na bezpieczeństwo pasażerów, na pokładzie znajduje się specjalnie wyszkolona ekipa funkcjonariuszy milicji. Po reakcji pasażerów wyniósłowałem, że obwieszczenie kapitana przyjęte zostało jak sympatyczny bluff. Dopiero w Bydgoszczy spiker dziennika telewizyjnego wyjaśnił mi przyczynę perturbacji na warszawskim lotnisku: udaremniono próbę porwania samolotu relacji Katowice-Warszawa.

Bodajże w dwa dni później pojawiły się na ekranie telewizyjnym twarze "bohaterów" indydentu. Mój Boże, nie były to oblicza degeneratów. Ot, tacy sobie tuzinkowi, niewymyślni młodzi ludzie jakich tysiące spotykamy codziennie na ulicy. Czy w pełni zdawali sobie sprawę z tego co uczynili? Raczej nie, Zachowywali się spokojnie, z pewną, powiedziałbym, liryczną nonszalancją. No cóż, nie udało się. Miały być cztery lata kicia i potem raj.

A teraz będzie kić bez raj. A czym chcieli sobie ten raj wywojować? A sikierką. Pilotowi do głowy. Leć, albo...

Proszę Państwa, ja myślę, że rewizje na lotniskach plagi porywania samolotów nie zlikwidują. Może ją tylko utrudnią.

Porywacze są elastyczni, milicja mniej. Szukanie po kieszeniach żyłek kiedy są one już niemożliwe, niczego nie załatwia. Może asysta uzbrojonych funkcjonariuszy towarzyszących każdemu lotowi byłaby tu najskuteczniejsza. Ale funkcjonariuszy umundurowanych, bo ci tajni są zbyt hipotetyczni i nikt w nich nie wierzy. Obywście pod warunkiem, że nie będą to przebrani porywacze.

Piractwo powietrzne, proszę Państwa, jest i znakiem naszego czasu i hańbą naszej epoki. W naszym prowincjonalnym wydaniu przestanie ono mieć rację bytu, jeśli naocznie okaże się, że cztery lata więzienia w obcym państwie, z pożytkiem dałoby się zamienić na cztery lata nauki w kraju, społecznie pożytecznego zawodu, na pewno, że w tym wyuczonym zawodzie znajdzie się stałe i dające możliwość utrzymania rodziny zatrudnienie. Jeśli za zarobione pieniądze można będzie nabyć mieszkanie, wyposażenie

do tego mieszkania. Jeśli będzie można jeździć do pracy średnio
zapchanym autobusem, kupić buty, skarpetki i kiełbasę, a dziecku
zabliczkę czekolady. Jeśli kraj będzie spokojny i opadną z niego
zmory strachu przed totalnym unicestwieniem bytu narodowego,
przed głodem i chłodem. Wtedy powieją inne wiatry i zaświtają
lepsze myśli w prymitywnych łbach potencjalnych piratów.

Pokąd jednak w warzelniach naszej politycznej i społecznej
rzeczywistości bulgotać będą syropy podziałów i chaosu, potąd
należy się spodziewać, że zamiast wysokiej klasy produktu
finalnego, kapać nam będą z kurka cuchnące fuzle.